

Streszczenie pracy teoretycznej *Wizualne narzędzie myślenia*

Praca teoretyczna podejmuje zagadnienie materialnego wymiaru myślenia – rozważania grawitują wokół pytania, jak osobliwy fenomen zwany myśleniem manifestuje się w kulturze materialnej, zwłaszcza w tych jej dziedzinach, które dotyczą wizualności. W rozważaniach zależy mi na przewyżczeniu dualizującego sposobu ujmowania przedsięwziętej problematyki – nie chodzi tutaj o rozróżnienie pomiędzy myśleniem i jego materialną reprezentacją oraz o określenie stałych relacji pomiędzy tymi odrębnymi „królestwami ontologicznymi” (tak jak dążą do tego klasyczne koncepcje). Kładę nacisk na dynamikę i labilność procesów materializowania się myślenia, omawiam też rozmaite, zupełnie prozaiczne narzędzia, które zostają wytworzone lub użyte podczas tego procesu.

I

Pierwszy rozdział „**Czym może być myślenie**” poświęcony jest rozważaniom, jak można ujmować myślenie – idąc tropem Gillesa Deleuze’a można pojmować je jako proces porządkowania i strukturywania „chaosu” – czyli materialnej sfery wirtualnej, w której rozlokowane są wirtualne molekuly (nie mylić z cząstkami elementarnymi). Molekuly te łączą się ze sobą w różnych konfiguracjach, w wyniku czego powstają rozmaite konkretyzacje. To łączenie się molekul jest wg. Deleuze’a procesem twórczym i nigdy nie gotowym, nie kończącym się. Dziedziny takie jak sztuka, filozofia i nauka wytwarzają konkretyzacje np. dzieła sztuki, utwory muzyczne, teorie naukowe, traktaty i rozprawy, które w zupełnie materialny i zmysłowy sposób porządkują i strukturyzują sferę wirtualną. Deleuze w swojej koncepcji wyodrębnia sferę wirtualną („chaos”, obszar transcendentalny – poza warunkami poznania) oraz sferę aktualną (wszelkie aktualizacje, konkretyzacje, zupełnie fizyczne, empiryczniestwierdzalne porcje materii). Stąd też wynika nazwa przyjęta dla koncepcji Deleuze’a: myślenie przebiega pomiędzy sferą transcendentalną, (która est aprioryczne zadana, nie konstruowana przez podmiot poznający) a empiryczną, doświadczalną, które są ze sobą sprzężone siecią relacji. Empiryzm w ujęciu Deleuze’a jest eksperymentowaniem, aktywnym działaniem, które zrywa z supremacją Rozumu jako naczelnej zasady organizującej poznanie. Empiryzm to „teoria relacji, zewnętrżności relacji wobec ich członów” i ta zewnętrżność, „wyjście poza” staje się dyspozycją istotną dla myślenia.

Realizacją deleuzjańskich koncepcji myślenia jest model kłacza – multilinearnej, ahierarhiczej, rozkrzewionej i dynamicznej (stającej się) struktury, dobrze znanej ze świata botaniki („system korzonkowy”, „korzeń wiązkowy”). To struktura relacyjna zbudowana z napięć, „różnic potencjałów” wytwarzanych przez współtworzące ją elementy. Kłacze może stać się modelem myślenia, narracji, lektury lub kultury.

Zarysowanie koncepcji empiryzmu transcendentnego Deleuze'a, której poświęcam większą część pierwszego rozdziału, pomaga mi ustanowić pewien sposób ujmowania pojęcia myślenia, który obecny jest w całej książce. To propozycja rozważania myślenia jako procesu niekonkluzywnego, dynamicznego i emergentnego, który nie dąży do udzielania odpowiedzi, ale raczej polega na szukaniu kolejnych pytań, problemów i przeszkód. Pod koniec rozdziału nadmieniam też, jak ważny jest intersubiektywny horyzont myślenia, czyli potrzeba organizowania konkretyzacji w taki sposób, by mogły stać się komunikatem.

Rozdział ten jest propozycją „nowego obrazu myśli” jako dynamicznego procesu konstruowania, rozkrzewiania, przyłączania i odłączania rozmaitych wątków. Zwracam też uwagę na różne strategie i narzędzia organizowania chaosu, które powstają w trakcie dynamiki myślenia.

W podrozdziale „**Mnogość i wielokrotność**” piszę o myśleniu w kategoriach wielości wielokrotności, o takim myśleniu, które rozważa jednocześnie wiele dróg, które niekoniecznie nakierowane są na cel. Przywołuję postać Archimedesesa i jego predyspozycji „myślenia okrężnie”, „myślenia po spirali”. „Wielość jest genezą wszelkiego myślenia”. Ta myśl zostanie rozwinięta w kolejnych rozdziałach.

Zarysuję też koncepcję „podmiotu mnogiego”, aktywnego, rozumianego jako „czynnik działający” – to wstęp do koncepcji Bruno Latour'a, wyłożonej bardziej szczegółowo w kolejnych rozdziałach.

W podrozdziale „**Narzędzia myślenia**” przybliżam zmagania Ludwiga Wittgensteina w poszukiwaniu odpowiedniej reprezentacji dla jego myśli. Okazuje się tymczasem, że same te zmagania i próby doprowadzały do wypracowania narzędzi, które modelowały dociekania filozofa. Wittgenstein jest kolejnym (obok Deleuze'a, Derridy, Archimedesesa) „błądzącym myślicielem” przedstawionym w tej książce. To błądzenie wynikające z poszukiwania odpowiedniej formy dla myślenia ujawnia proces konstruowania narzędzi pomocnych nie tylko w formułowaniu myśli, ale także w uruchamianiu myślenia w ogóle. Jako narzędzie rozumiem tutaj działanie, technikę – cały proces, który prowadzi do zaktualizowania problemów rozmieszczonych w sferze wirtualnej. Poruszam tu po krótko zagadnienie wizualizacji jako jednego ze sposobów organizowania „chaosu” (w ujęciu Deleuz'a, patrz: rozdział 1). Nieuchronnie pojawia się w tym miejscu kwestia „wizualnego esencjalizmu” czyli popularnego przekonania o tym, że doświadczenie wizualne pełni dominującą rolę w naszych kontaktach ze światem. Staram się ustrzec przed tym przesądem, jednocześnie dedykując kolejne rozdziały rozważaniom krążącym wokół wizualności jako narzędziu myślenia. Jest to czysto pragmatyczne zawężenie obszaru rozważań, przy jednoczesnym zachowaniu świadomości istnienia szerszego spektrum doświadczenia empirycznego.

Podrozdział „**Monstrum, drzewo i tabela**” to interludium – opowieść o Linneuszu, twórcy taksonomii i próbach wypracowania wizualnych strategii radzenia sobie z różnorodnością i proliferacją świata przyrody. W ciągu wieków pojawiają się wizualne metafory złożoności – drzewiaste diagramy (dendrogramy), tabele, siatki, przegródki, półki i gabloty porządkujące Kunstkamery. To efekty zmagania z chaosem wirtualnej sfery, o której mowa w rozdziale pierwszym. Choć okazują się one dość nieudolne i nie wystarczające, zwłaszcza gdy pojawiają monstra – „wybryki natury”, które nie pasują do żadnej klasyfikacji – są to strategie organizujące ludzkie wyobrażenie o świecie, stają się mapą, która umożliwia przybliżone orientowanie się w nim. Jest to pierwsze z dwóch interludium w tej książce, które pozwoliło na wprowadzenie kolejnych przykładów.

#Deleuze i Guattari #empiryzm transcendentalny #wirtualne i aktualne #kłaczce #”stawanie się myśli” #myślenie nomadyczne vs. myślenie osiadłe #myślenie wielością #narzędzie #Ludwig Wittgenstein #konstruowanie narzędzi #Linneusz #systematyka #diagramy #monstrum #drzewo i kłaczce

II

Rozdział drugi „**Inne miejsca**” zorganizowany jest wokół zagadnień „filozofii różnicy”, czyli takiego nurtu w filozofii współczesnej, który podejmuje krytykę klasycznych stanowisk filozoficznych, zakładających istnienie tożsamego bytu, do którego odnosi się wszelkie poznanie. Jednocześnie podejmuje te same problemy filozoficzne co filozofia klasyczna i poddaje je redefinicji. Dążeniem myślicieli (omawiam refleksję Derridy i Deleuze’a) tego nurtu jest odnalezienie „różnicy” – kontrapunktu dla filozofii klasycznej, tego, co wobec niej radykalnie inne, odrzucone, leżące na obrzeżu, marginesie i przez to ekstremalne.

Filozofia różnicy rozprawia się z obecnym w klasycznych nurtach założeniem istnienia esencjonalnej prawdy jako zgodności myśli z rzeczywistością oraz istnienia rzeczy-samych-w-sobie, które mogą się uobecnić i poprzez to zostać poznane. Wielowiekowe myślenie o prawdzie – i możliwościach dotarcia do niej poprzez myślenie i doświadczenie – zostało określone jako metafizyka obecności. Pojęcie to zakłada funkcjonowanie modelu idealnego (niczym platońskie idee) i jego marnych, dostępnych nam kopii, a także istnienie naczelnego sensu, Logosu, pojęć ogólnych i ich prymatu nad tym, co poszczególne. Odwołanie się do nurtu filozofii różnicy, ustosunkowanego krytycznie do tradycji myślenia, pozwala mi na otwarcie rozważań na zupełnie inne niż filozofia dziedziny, wprowadzenie refleksji estetycznej i refleksji związanych z kulturą wizualną. Nurt ten zaproponował inspirujące podejście do kwestii związanych z empirycznym i materialnym wymiarem myślenia.

Podrozdział „**Kolaże i różnice**” przybliży zdefiniowaną przez C. Lévi-Straussa figurę *bricoleura* – majsterkowicza, który w swojej aktywności organizowania świata czyni

narzędzie: z tego, co znajdzie na podporządku, „skleja” na zasadzie kolażu elementy rozmaitej proveniencji, nie kłopotuje się natomiast wytwarzaniem wyspecjalizowanych narzędzi. Myślenie ujmowane jest tutaj jako strategia *bricolage'u*, który polega na swobodnym sklecaniu i sklejanu nie raz odległych od siebie problemów oraz na wytwarzaniu relacji i napięć znaczeniowych pomiędzy poszczególnymi elementami. Jedną ze strategii *bricoleura* jest pojęciotwórczość – manipulowanie gotowymi pojęciami w różnych konfiguracjach lub tworzenie neologizmów. Przywołuję tutaj ukute przez J. Derridę pojęcie różni, wyrażone w neografizmie *differance*, w którym litera „e” występująca w oryginalnym słowie zastąpiona zostaje literą „a” (zob. str. 61). Taki neografizm jest symptomatyczny dla strategii filozoficznej Derridy, który dąży do tego, by wyprowadzić filozofię poza jej własny obszar, skontaminować ją „tym, co filozofią nie jest”, znaleźć dla niej różnicę – inne miejsce, które umożliwi decentralizację refleksji, jej rozedrganie i delokalizację. Tę różnicę odnajduje Derrida w graficznej tkance tekstu, dlatego też kwestia typografii staje się w jego refleksji istotna. Zamiana litery e na a uruchamia złożony proces pojęciowania oraz dekonstrukcji, która stanowi znaną derridiańską strategię lektury, wymierzoną przeciwko supremacji sensu i prawdy.

Podrozdział „Przepisywanie pisma” przedstawia wykładnię pisma w rozumieniu J. Derridy, zrywającą z klasycznym pojmowaniem pisma jako zespołu alfabetycznych znaków oraz z przesądem rozdzielającym znak na wizualną i dźwiękową reprezentację.

Pismo według Derridy jest szeroko rozumianym gestem kulturowym, to wszelkie procesy różnicujące i systematyzujące, leżące w sferze społecznych ustaleń. Pismo jest żywiołem interpretacji i gry, nie jest podporządkowane logosowi i prawdzie. Pismo jest równoznaczne z tekstem, a raczej z „teksturą tekstu” – splotem, tkanką, siecią, w której żaden element, podobnie jak w deleuzjańskim kłęczu, nie istnieje sam dla siebie. Tę sieć tworzą znaki (fonemy i grafemy), różnice pomiędzy nimi oraz ślady, jakie pozostawiają w sobie nawzajem.

Podrozdział ten uzupełniony jest ilustracjami pokazującymi typograficzne eksperymenty Derridy (książki „Marginesy filozofii”, „Prawda w malarstwie”, „Glas”).

Tak pojmowane pismo interpretuję jako narzędzie myślenia – proces budowania tkanki znaczeń, myślenie jako pisanie, zmaganie się, tropienie śladów.

Podrozdział „Jak działa maszyna pisma” przybliży derridiańską koncepcję gramatologii – alternatywnej nauce o piśmie, przewyższającej pojmowanie pisma jako wizualizacji lub uzupełnienia mowy. Koncepcja Derridy ufundowana jest na licznych stworzonych na jej potrzeby, hermetycznych pojęciach, które staram się w tym rozdziale wyjaśnić. Derrida poddaje też krytyce ugruntowane w historii myśli faworyzowanie warstwy dźwiękowej jako mniej zapośredniczonej „bliższej myśli” (fonocentryzm). Podrozdział ten stanowi też wiwisekcję derridiańskiej strategii dekonstrukcji – sposobu w jaki można interpretować i rozkrzewiać pojęcia. Dekonstrukcja to typ

lektury właściwie każdego tekstu kultury, który jest alternatywą dla tradycyjnej lektury hermeneutycznej (Gadamer) dążącej do źródła i prawdy domniemywanej w tekście. Chodzi o swego rodzaju czytelnicze zanurzenie w tekście a nie o nadawanie mu nieruchomych sensów. Pismo, wolne od logosu i prawdy, podlegać musi interpretacji, staje się przedmiotem gry. Dekonstruktivistyczna lektura jest procesem, przygodą, nie dąży przy tym do całościowego odczytania tekstu i wyłuskania z niego całościowego sensu, zadowala się swobodnym dryfem ku sensom rozproszonym w innych tekstach, które pozostawiają w sobie wzajemnie ślady. Właśnie dzięki owemu rozproszeniu, czy też rozplenieniu sensu dekonstrukcja jest w ogóle możliwa. Proces ten, określony przez Derridę jako dyseminacja (*dissemination*) polega na tworzeniu się i zanikaniu pojęć w zależności od kontekstów.

Strategia dekonstrukcji sformułowana przez Derridę otwiera refleksję filozoficzną na zupełnie zewnętrzne wobec niej obszary, inkorporuje wizualność jako jeden z wątków w złożonej teksturze tekstu, lokuje znaczenia także w w sposobie, w jaki tekst materializuje się. Tekst rozumiany jako wytwór technologii – sposób działania maszyny drukarskiej okazuje się być marginesem dla filozofii, na którym mogą rozegrać się nowe przygody myślenia.

#Jacques Derrida #filozofia różnicy #bricolage #dekonstrukcja #pismo #różnica #gramatologia #”tekstura tekstu” #-grafia #fonocentryzm

III

Rozdział trzeci „**Między teorią a empirią**” podejmuje kwestie pragmatycznych i przyziemnych strategii organizowania myślenia tak, by mogło ono stać się częścią intersubiektywnego dyskursu, pod postacią inskrypcji. Rozdział ten zwraca uwagę na empiryczny i materialny wymiar budowania gmachu wiedzy.

Podrozdział „**Przekształcanie myśli w rzeczy**” przybliży koncepcje B. Latoura – t.zw. Teorię Aktora-Sieci, która rozmontowuje kanoniczny dualistyczny podział na to, co mentalne i materialne, na umysł i świat, na teorię i empirię, na to co idealne i realne. Teoria ta zakłada, że podziały te są złudzeniem, kategorie te nie tworzą przeciwnych biegunów ani odrębnych „ontologicznych królestw”, są za to wprzęgnięte w sieć relacji materialno semantycznych. Owa sieć utkana jest z dynamicznych relacji i przekształceń pomiędzy wieloma, tymczasowymi punktami – czynnikami ludzkimi (*human*) lub poza-ludzkimi (*non-human*). Czynniki te Latour nazywa aktorami (lub aktantami), by podkreślić ich aktywną funkcję (łac. *actor* – ten, który działa). Aktorzy, których można by nazwać też agentami działając wytwarzając sieciowe relacje – stąd też enigmatyczna nazwa tej teorii. Latour podkreśla, że aktorzy mogą nie być ludźmi, ich tożsamość definiowana jest przez oddziaływanie – każdy czynnik, który oddziałuje tworząc sieć relacji ma status aktora. Zauważa też, że budowanie sieci relacji w dużej mierze polega

na wytwarzaniu t.zw. inskrypcji – wszelkich materialnych śladów, towarzyszących procesom mentalnym, czyniące z nich formę intersubiektywnego komunikatu. Są to np. notatki, szkice, schematy, teksty naukowe, diagramy, plany, kolumny, listy, inwentarze, słowniki a także próbki badawcze, gabloty, prototypy, symulacje komputerowe czy interfejsy komputerowych baz danych etc. Inskrypcja to translacja tego, co mentalne na znak, archiwum, notatkę, ślad. Zaletą inskrypcji jest to, że są oszczędne: kompresują myśli, sprawiają, że stają się one możliwe do przenoszenia w czasie i przestrzeni i zajmują stosunkowo mało miejsca. Wyjątkowo efektywne są w tym zakresie formy wizualne, w tym rzemiosło czytania i pisanie. Inskrypcje same w sobie mogą być aktorami – ich oddziaływanie polega na kumulowaniu i dystrybuowaniu treści.

Latour w swojej koncepcji zwraca uwagę na materialny wymiar epistemologii. Według niego rozwój nauki jest ściśle sprzężony z kulturą wizualną, która dostarcza naukowcom praktycznych i poręcznych, nie raz bardzo prostych narzędzi, dzięki którym rozprawiają się oni z chaotyczną chmurą danych sprowadzając je do bardziej uporządkowanego strumienia informacji. Okazuje się, że narzędzia te modelują procesy dowodzenia, wnioskowania i strukturywania, to one odpowiadają za kształt dyskursu naukowego – za to, w jaki sposób rozmaite treści są komunikowane, akumulowane i kolportowane. Stanowią nie tyle podpórki dla myślenia, co aktywny czynnik modelujący procesy poznawcze.

W książce przybliżone zostają sylwetki wybranych myślicieli różnych czasów – każdy z nich na swój sposób nie tylko operował inskrypcjami, które wywierały istotny wpływ na całokształt ich prac naukowych, ale też podejmowali zagadnienie tego wpływu, współoddziaływania tworzenia inskrypcji i myślenia, a także ekscytujących trudności i aporii, warunkujących ten proces („Nie ma myślenia bez aporii”).

W podrozdziale „**Zręczne połączenie**” omawiam właściwości inskrypcji, takie jak możliwość ich łączenia, „mobilizowania”, czyli bezstratnej zmiany położenia, „zmniejszania”, czyli sprowadzania do niewielkich rozmiarów form zapisu oraz jednoczesnego, synoptycznego zestawiania i kolacjonowania ich. Zestawianie, porównywanie i łączenie inskrypcji staje się możliwe dzięki prostemu narzędziu t.zw. „spójności optycznej”, czyli umieszczeniu inskrypcji we wspólnej przestrzeni, dzięki czemu można zaobserwować zachodzące między nimi relacje. Według Latoura pismo, druk i obrazowanie to efektywne strategie tworzenia inskrypcji: sprawnie mobilizują i zmniejszają treści oraz umożliwiają ich kompilację. Latour podaje przykład perspektywy linearnej, która umożliwia „zrysowanie rzeczy razem” – rozmieszczenie rzeczy w przestrzeni euklidesowej, ustanowienie ich hierarchii i relacji. Także tradycyjna książka kodeksowa stanowi miejsce wspólne, w którym splatają się rozmaite wątki i myśli. Przywołuję przykład astronoma Tycho Brahe, który nie tylko obserwował niebo i sporządzał mapy, ale też porównywał swoje obserwacje i zapisy z inskrypcjami poprzedników i innych astronomów swoich czasów. Sporządzony

przez niego model Wszechświata stanowi kompilację ptolemejskiego geocentryzmu i kopernikańskiego heliocentryzmu. Praca badawcza Brahe polegała nie tylko na obserwacji nieba ale też na interpretacji inskrypcji – pism i map Kopernika i Ptolemeusza, innych astronomów a także przekazów Arystotelesa.

Podrozdział „**Inskrypcje Archimedes**” to kolejne interludium, wprowadzające do pracy element „etnografii inkrypcji”, jak nazywał Latour analizę i opis poszczególnych tekstów kultury, które można interpretować jako inskrypcje. Historia manuskryptu Archimedes’a ujawnia nie tylko sposób, w jaki starożytny myśliciel dociekał swoich tez i w jaki sposób wyrażał myśli, ale też opowiada o technologicznych przemianach środków przekazu w ciągu wieków (od zwoju przez książkę kodeksową po zdjęcia rentgenowskie i inne obrazy dokumentujące obecny kształt manuskryptu). Manuskrypt dotrwał do czasów współczesnych jako palimpsest – tekst Archimedes’a, przepisany przez średniowiecznego skrybę został później wywabiony z pergaminowych kart kodeksu, które następnie pokryto tekstem modlitwy. Odczytanie wywabionego tekstu wymagało zastosowania zaawansowanych technologii obrazowania, dzięki którym można było odtworzyć ledwie pozostałe ślady pierwszej warstwy tekstu. Pośród wielu odzyskanych tekstów znajdował się także traktat „O metodzie”, który ujawnia geometryczne szkice i wizualizacje Archimedes’a. Analizy wykazały, że matematyk posługiwał się nimi jak równaniami matematycznymi, miały one charakter poglądowy i stanowiły ślad jego dociekań. Rysunki te stanowiły integralną część rozumowania i konstruowania koncepcji.

Podrozdział „**To nie jest fajka**” porusza zagadnienie straty związanej z kompresją, która zachodzi podczas przekształcania treści w inskrypcję. Omawiam tutaj koncepcję Alfreda Korzybskiego, zwaną semantyką ogólną, w myśl której rozróżnienie między tym, co opisywane (terytorium) a samym opisem (mapa), jest istotne epistemologicznie. Sentancjonalna metafora mapy i terytorium, zastosowana przez Korzybskiego, określa relację języka – mapy do rzeczywistości – terytorium. Na tle pozostałych koncepcji omówionych w książce (Deleuze’a, Derridy, Latora) koncepcja Korzybskiego wyróżnia się tym, że uznaje istnienie źródłowej rzeczywistości, do której nasze poznanie się odnosi. Jest to koncepcja ufundowana na nieufności wobec utożsamiania świata z jego opisem – definicji z przedmiotem definiowanym. Mówiąc o semantyce ogólnej należy zwrócić uwagę, że termin „semantyka” nie powinien być tu jednak rozumiany, jak w językoznawstwie, jako dziedzina badająca znaczenie w języku czy relację znak – świat. Według Korzybskiego semantyka ogólna to raczej koncepcja, która bada relacje zachodzące pomiędzy człowiekiem, jego środowiskiem fizycznym i symbolicznym. Semantykę należałoby zatem rozumieć jako ewaluację – badanie cech, wartości, pojawiających się w tej relacji. Semantyka ogólna nie dotyczy tylko słów i symboli, ale reakcji znaczących w ogóle, które zachodzą na poziomie

psychologicznym i neurologicznym. Stąd wynika interdyscyplinarny wektor semantyki ogólnej. Właściwie Korzybski podejmuje krytykę „arystotelesowskiego systemu języka” jako niewydolnego wobec rzeczywistości opisywanej przez nowe odkrycia nauki np. teorię względności Einsteina, teorię nieoznaczoności Heisenberga czy fizykę kwantową, zwracając uwagę na procesualny i zmienny charakter rzeczywistości. Słynny obraz R. Magritte’a zatytułowany „To nie jest fajka”, przedstawiający jednocześnie przedmiot i przeczący mu podpis, stanowi wizualny rebus, który można interpretować jako malarską syntezę głównych założeń semantyki ogólnej.

Podrozdział „Zobaczenie na nowo tego, co stare” przedstawia przykłady projektów „nowych języków”, opartych nieraz na wizualizacji, mających na celu nakreślenie mapy bardziej precyzyjnej i adekwatnej do rzeczywistości. Są to projekty wysoce utopijne, dążące przy tym do wypracowania nowego pisma dla myśli. Omawiam tu język e-prime A. Korzybskiego oraz *lingua characteristica* G.W Leibniza, do którego Korzybski się odwołuje. Przybliżam też przy pomocy opisu i rekonstrukcji tzw. dyferencjał strukturalny, ruchomy diagram wynaleziony przez Korzybskiego na potrzeby omawiania na własnych wykładach założeń semantyki ogólnej. Koncepcja „języka ogólnego”, analizowana także przez J. Derridę w „O gramatologii”, choć utopijna, owocuje nie raz błyskotliwymi inskrypcjami, które stają się potwierdzeniem nieuchronnego sprzężenia myślenia i działania.

#Bruno Latour #Teoria Aktora-Sieci #inskrypcje #relacjonizm #strategia zmniejszania #etnografia inskrypcji #Archimedes #Alfred Korzybski #mapa i terytorium #semantyka ogólna #dyferencjał strukturalny #lingua characteristica

*

Tekst publikacji stanowi montaż przedstawionych koncepcji, z których każda rozprawa się na swój sposób z zagadnieniem materializowania myślenia i wprzęgnięcia go tym samym w intersubiektywne uniwersum komunikacji. Ich zestawienie na kartach książki pozwala prześledzić ich wspólne wątki oraz występujące między nimi różnice, stymulujące do dalszych dociekań i interpretacji. Sam tekst nie jest próbą udowodnienia jednej prymarnej tezy – służy raczej spekulatywnym rozważaniom, stanowi sam w sobie „laboratorium myślenia” – materialną, fizyczną przestrzeń, w której spotykają się elementy różnej proveniencji: myśli wyrażone w tekstach, ilustracje i wizualizacje przedstawianych koncepcji a także archiwa i dokumentacje projektów (w suplemencie „O metodzie”). Jak na laboratorium przystało, książka ta jest przestrzenią do eksperymentów myślowych, w której zachodzą rozmaite reakcje asocjacji i kontaminacji różnych koncepcji. Eksperymenty te mają swoje przedłużenie w realizacji projektu „O metodzie”, który stanowi zbiór artefaktów, będących swoistą syntezą zagadnień zanalizowanych w książce. Projekt ten odwołuje się zwłaszcza do wyrażonego

w książce pojmowania metody jako błędzenia i eksperymentowania, bezcelowego poszukiwania, niekonkluzywnego myślenia a przede wszystkim wystawiania na próbę krytycznego myślenia tego, co zdawało się dobrze znane. Niektóre realizacje, wchodzące w skład tego projektu, przywołują też spektakularne błędy nauki – ślepe uliczki przyrodoznawstwa (*Canali, Monstrum, Meteory*), inne z kolei opowiadają o wątpieniu – intymnych zmaganiach umysłu usiłującego znaleźć ścieżkę ujścia dla myśli w dukcie pisma (*Korekta*) lub utopijnej próbie wzniesienia maksymalnie zergonomizowanej „świątyni dla myślenia” (*LAB*).

Same te realizacje są w dużej mierze eksperymentami, odwołują się do bardzo prostych doświadczeń przedstawianych na lekcjach fizyki w szkole podstawowej. Doświadczeń, które w swoim założeniu mają tłumaczyć, jak działa świat przyrody, czynią to jednak w bardzo przybliżony, propedeutyczny sposób, zaledwie wprowadzający do myślenia.

Wystawa O metodzie

O metodzie to projekt wystawy autokuratorskiej obejmującej projekty artystyczne poruszające zagadnienie relacji, jaka zachodzi pomiędzy abstrakcyjnym myśleniem a działaniem praktycznym. Projekty zgromadzone na wystawie stanowią efekt obserwacji i interpretacji strategii poznawczych i naukowych, które polegają na wytwarzaniu organoleptycznych, wizualnych narzędzi wspomagających procesy badań lub konceptualizacji. Narzędzia te dla wielu myślicieli okazały się niezbędne w tworzeniu koncepcji i teorii lub dokonywaniu odkryć naukowych. Wystawa przybliży te z nich, które stanowią ślad poszukiwań, pomyłek, wątpliwości i falsyfikacji — koniecznych zdarzeń na drodze poznania.

Wystawa będzie miała strukturę kolażową — poszczególne projekty, zrealizowane w różnych mediach, stworzą sieć wzajemnych odniesień. Projektom towarzyszyć będą krótkie opisy — opowiadające historię i szkicujące kontekst odautorskie narracje, z którymi dany projekt jest związany. Każdy z nich jest bowiem wycinkiem — swoim istnym preparatem — pobranym z historii myśli ludzkiej.

Narracja wystawy przebiega pomiędzy eksponatami i tekstami, krąży wokół pytania: czy instrumentarium naukowe i metody opisu świata wyposażają nas w wiedzę pewną, czy stanowią otwarte na interpretację artefakty? Być może konstruowanie wiedzy wymaga pojawiania się obszarów niepewności, deterytorializacji, elementów obcych. Warto przyrzeć się samym praktykom poznawczym, procesom wytwarzania wiedzy, które nie polegają na tworzeniu stabilnych teorii i sądów, lecz koncentrują się na mozolnym budowaniu narzędzi i laboratoriów.

*

Metoda jest procesem — drogą (gr. *hodós*), którą trzeba przebyć, by zebrać, uporządkować i opracować materiał badawczy, a także by rozejrzeć się po świecie i określić swoje położenie w nim. O metodzie pisał już Archimedes — w swoim traktacie wyrażał w języku pogłądowej geometrii twierdzenia o mnogości i nieskończoności. Proste, odcinki, okręgi i spirale stanowiły uniwersalne przybliżenia abstrakcyjnych pojęć, podobnie jak współczesne równania matematyczne. W myśl metody Archimedesza zarówno operowanie pojęciami, jak i manipulowanie fizycznymi obiektami (figurami kreślonymi na piasku, modelami mechanicznymi, znakami zapisanymi w zwoju) okazuje się równoprawną modalnością myślenia — stawiania pytań, dociekania, wątpienia.

Błądzenie i mylenie tropów — czym są dla umysłu, który szuka jasnego i wyraźnego ujęcia rzeczy, archimedejskiego punktu podparcia, który umożliwiłby udźwignięcie ciężaru poznawania i opisywania Wszechświata? Czy destynacją myślenia jest pewność i prawda, czy samo dążenie, niespokojny ruch, stan rozedrganej superpozycji stanowią o myśleniu?

Myśl nomadyczna porusza się drogą okrężną, nie wprost — poprzez osobliwe eksperymenty myślowe, mnożenie paradoksów, pomyłki, falsyfikacje i zaniechania. Na tej drodze wysiłki poznawcze gatunku ludzkiego pozostawiają grubą warstwę inskrypcji — zupełnie materialnych śladów zagadkowych procesów mentalnych. Po-
dążając ich tropem, czytamy o zbłądzeniach, porażkach i olśnieniach — zdarzeniach koniecznych na drodze poznania.

Diana Policka